KRESOWIAK GALICYJSKI

Nr 6 (235) czerwiec 2016
www.kresowiakgalicyjski.pl
Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

ISNN 1426-4773

Indeks 334596

STAWY ZARZĄDU DÓBR SMOLIN W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ

Z właścicielem Panem Hubertem Andruszewskim rozmawia Marian Ważny

Bogactwem Roztocza obok lasów niezwykle bogatych w świat zwierzęcy i roślinny są również stawy rozciągające się z północnej strony Rudy Różanieckiej. Tutaj ich właścicielem, oprócz Mirosława Zaborniaka jest Hubert Andruszewski.. Jego 30 stawów zlokalizowanych jest w okolicach Rudy Różanieckiej i i Nowego Lublińca i obejmuje powierzchnię 220 hektarów. Hubert Andruszewski pasjonat i menadżer hodowli ryb, kontynuuje tradycje rodzinną. Przez dwie dekady dyrektorem Gospodarstwa Rybackiego a później sprywatyzowanego w Rudzie Różanieckiej był jego ojciec Wojciech.

Stawy w Rudzie Różanieckiej mają już długą tradycję?

Pierwsze wzmianki o hodowli pstrąga w stawie spiętrzonym w Różańcu, znajdującym się od strony wschodniej wsi tzw. „Groch", pochodzą z połowy XVIII wieku. Zlokalizowano tam również młyn oraz folusz. Drugi staw nosił nazwę „Żuki" gdzie również hodowano pstrągi. Hodowla ryb została zintensyfikowana gdy właścicielami tych dóbr zostali Bruniccy. W 1925 roku, po reformie rolnej wprowadzającej parcelacje majątków państwowych oraz nadwyżek gruntów w folwarkach prywatnych, baron Hugo Wattman, aby uchronić swoje łąki i pola od parcelacji, zamienia je na 10 stawów, które nie podlegały podziałowi. Prace przy ich budowie były bardzo kosztowne, co zmusiło barona do wycięcia i sprzedaży znacznych połaci lasów. Baron na terenie nowych stawów stosował bardzo przemyślaną i racjonalną gospodarkę. W jednym roku hodował w nich ryby, w następnym wypuszczał wodę i siał na tym terenie jęczmień oraz żyto, sadził kapustę, ziemniaki, marchew i inne warzywa. Z zabudowań gospodarczych w folwarku na tereny stawów zbudował kolejkę żelazną, po której wagonikami ciągnionymi przez konie wożono w jedną stronę obornik a z powrotem za-

Jeden ze stawów H. Andruszewskiego

cd. na str. 3

ZŁOTY JUBILEUSZ PATRONA SZKOŁY W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ

W niedzielę 8 maja 2016 roku, nie tylko Zespół Szkół, ale cała społeczność Rudy Różanieckiej świętowała złoty jubileusz nadanie miejscowej Szkole Podstawowej imienia kapitana Władysława Ważnego „Tygrysa", Połączony został z 50. rocznicą powstania parafii pw. św. Antoniego. Parafianie, społeczność szkolna i goście rozpoczęli świętowanie uczestnictwem we Mszy św. Koncelebrował ją biskup senior Jan Śrutwa w asyście dziekana narolskiego ks. Juliana Leńczuka i wicedziekana a zarazem proboszcza ks. Waldemara Górskiego.

Syn brata patrona szkoły Mieczysław Ważny składa kwiaty

Uczestnicy uroczystości po Mszy św. w rytm granych melodii przez orkiestrę dętą z Cieszanowa przeszli do szkoły. Po odegraniu hymnu państwowego, przed tablicą pamiątkową umieszczonej na frontowej ścianie szkoły, dyrektor Zespołu Szkół Dorota Wróbel odczytała fragment aktu nadania szkole przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie imienia kpt. Władysława Ważnego, a 3. Drużyna Harcerska przypomniała tekst ślubowania młodzieży. W strugach deszczu delegacje składały kwiaty przed tą tablicą. Trębacz orkiestry dętej odegrał „Ciszę". Dalsza część uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej. Wszystkich powitała dyrektor Dorota Wróbel. Ukazała osiągnięcia uczniów. Dowodem tegorocznego sukcesu było wręczenie przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty Małgorzatę Rauch zaświadczeń laureata wojewódzkiego konkursu z historii dla Jakuba Pachli oraz tytułu finalisty konkursu z języka niemieckiego dla Natalii Ważny

Pracownik Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie dr Krzysztof Tochman wygłosił prelekcję o kpt. Władysławie Ważnym. Przypomniał najważniejsze fakty z jego życia. Patron szkoły urodził się w 1908 roku w Rudzie Różanieckiej w wielodzietnej rodzinie. Jest absolwentem miejscowej szkoły, Seminarium Nauczycielskiego w Sokalu. Był nauczycielem w szkołach w Bobrówce, Surochowie i Sośnicy w pow. jarosławskim. We wrześniu 1939 roku brał udział w kampanii wrześniowej w okolicach Łańcuta, a po klęsce przedostał się na Zachód Europy. Tam walczył na terenie Francji, a następnie był więziony w Barcelonie. Przeszedł szkolenie dla skoczków spadochronowych w Wielkiej Brytanii i został zrzucony w marcu 1944 r. na teren Francji. Został szefem siatki wywiadowczej „Monika-W" w okręgu Północ-Lille. Siatka Ważnego tropiła rozmieszczenie wyrzutni V-1, V-2 i przekazywała meldunki do Wielkiej Brytanii, a alianci niszczyli wskazane cele.

cd. na str. 2

TRADYCJI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ

Tak można powiedzieć o tegorocznym Święcie Ludowym. Od szesnastu lat połączone ono jest z Regionalnym Przeglądem Zespołów Folklorystycznych. Potem doszły jeszcze dwie przystawki – konkurs kulinarny kół gospodyń wiejskich i prezentacja prac twórców ludowych Święto Ludowe co roku odbywa się w innej gminie. Po Cewkowie (gmina Stary Dzików) i Horyńcu Zdroju przyszedł czas na Wielkie Oczy. Do tegorocznego święta, które odbyło się 22 maja 2016 roku, dołączył się wojewódzki PSL. Rozpoczęło się Mszą św. w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych, sprawowaną pod przewodnictwem kustosza tego miejsca i proboszcza ks. **Józefa Florka**. Liturgię Mszy św. swoją muzyką uświetniła orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego z Lubaczowa pod batutą **Piotra Tabaczka**. Ona też towarzyszyła przemarszowi uczestników uroczystości na stadion sportowy na dalsze świętowanie. Uczestników powitał wójt gminy Wielkie Oczy Tomasz Lorenc - Dziękuję, że przyjechaliście, że chcecie być razem. Całe Podkarpacie. To dobrze, że tu jesteśmy razem; poczty sztandarowe z całego Podkarpacia, panie kół gospodyń wiejskich, twórcy ludowi, zespoły śpiewacze i muzyczne – powiedział prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL i zarazem poseł na Sejm RP **Mieczysław Kasprzak.**

Władysław Kosiniak -Kamysz i Mieczysław Kasprzak rozmawiają z paniami z KGW

- Robimy święta na wsi. Nie zawsze wieś odwdzięcza się taką samą miłością, gdy przychodzą wybory. Przelicytowano nas w obietnicach. Czekamy na ich realizację, które padły w stosunku do ziemi lubaczowskiej. Wielkie Oczy czekają na zjazd z autostrady do Korczowej, który obiecał Marszałek. Nie lubią mnie w województwie za prawdę, którą wykrzyczałem, kiedy dzielono pieniądze rządowo-samorządowe. Rozdzielono 22 miliardy złotych, a pow. lubaczowski z tej dużej puli nie dostał nic – mówił starosta **Józef Michalik**. - Młodzież z powiatu lubaczowskiego wyjeżdża do dużych miast i za granicę. Staniemy się skansenem ludzi starych i w podeszłym wieku. To musi się zmienić. Za nami nikt nie lobbuje. Od wielu lat nie mamy swojego posła. Był taki czas, że mieliśmy czterech radnych w Sejmiku Wojewódzkim. Teraz jestem sam – to główne myśli wypowiedziane przez radnego Sejmiku Podkarpackiego **Andrzeja Nepelskiego**. Zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Po zejściu ze sceny pocztów sztandarowych, opanowały ją zespoły muzyczne i śpiewacze. Ich występy oceniało jury w składzie: Krystyna Trojanowska z Centrum Kulturalnego w Przemyślu, Andrzej Kindrat – dyrektor Miejskiego Domu Kultury z Lubaczowa i Tomasz Jezuit – były członek zespołu „Mazowsze" a obecnie nauczyciel. Pod namiotami panie z 16 kół gospodyń wiejskich serwowały regionalne potrawy i wypieki. Do konkursu kulinarnego „Tradycyjne potrawy Ziemi Lubaczowskiej" zgłosiły po jednym daniu. Specjaliści od smaków i znawcy regionalnej kuchni: Krzysztof Zieliński z Stowarzyszenie Podkarpathia w Rzeszowie, Agata Hemon z Centrum Kulturalnego w Przemyślu i Iwona Sopel - nauczycielka gastronomii z Zespołu Szkół w Oleszycach zdecydowali przyznać I miejsce gołąbkom z tartych ziemniaków z skwarkami, przygotowanym przez panie z KGW w Lisich Jamach, II miejsce przypadło golonce w kapuście z KGW w Łukawcu, a III miejsce zajął królik pieczony z buraczkami przyrządzony przez KGW w Krowicy Lasowej - Ziemia Lubaczowska ma niesamowite kulinaria. Na tych ziemiach mieszkali w przeszłości, nie

cd. na str. 4

cd. ze str. 1

STAWY ZARZĄDU DÓBR SMOLIN W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ

bierano płody rolne. Z takiego sposobu gospodarowania czerpano podwójne zyski. Szczególnie opłacalna była hodowla ryb z dominacją karpia, który osiągał duże rozmiary. Ryby karmiono mielonym łubinem oraz suszonym końskim mięsem. Kupowano od Żydów stare zmizerowane konie i zabijano ich dziennie około 6 sztuk. Mięso z nich gotowano, mielono, suszono w tartaku suszarni aby następnie karmić nim ryby

A jakie były losy stawów po II wojnie światowej?

Po II wojnie światowej stawy zostały włączone do administracji lasów państwowych. W 1983 roku utworzono samodzielną jednostkę pod nazwą Państwowe Gospodarstwo Rybackie a na stanowisko dyrektora powołany został mój ojciec Wojciech Andruszewski. W 1992 roku przedsiębiorstwo przechodzi kolejną reorganizacje i przyjęło nazwę „Gospodarstwo Rybackie Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa w Rudzie Różanieckiej, a Tato zostaje jego Administratorem. W takiej formie (administracji) funkcjonuje do czasu prywatyzacji w maju 2000 r.. Wówczas to zawiązuje się spółka, którą nazwano „Gospodarstwo Rybackie „Ruda Różaniecka" spółka cywilna.

Aktualnie jest Pan właścicielem stawów?

Po śmierci w maju 2001 roku ojca, dotychczasowi wspólnicy, a więc między innymi ja oraz Mirosław Zaborniak nadal tworzymy spółkę, która dzierżawi gospodarstwo od Agencji Nieruchomości Rolnych. Wówczas niektórzy wspólnicy przyzwyczajają się do myśli wykupienia stawów w związku z zbliżającym się terminem zakończenia dzierżawy. Taka możliwość pojawia się dopiero w 2011 roku. Wówczas to zostały złożone dokumenty i oświadczenia wspólników. Procedura trwała do lutego 2015 r. Mirosław, Hubert i reszta wspólników, jako dzierżawcy mieli prawo pierwokupu, z którego tylko trzech skorzystało. Wartość wszystkich przeznaczonych do sprzedaży stawów została wyceniona na sumę ponad 4 mln zł. Nabycie nastąpiło na zasadach preferencyjnych, z ratami na 15 lat. Z tym, że 10 proc kwoty należało wpłacić od razu. W marcu 2015 roku prowadzona dotąd spółka została rozwiązana i dotychczasowi dzierżawcy podzielili się stawami tworząc nowe własne gospodarstwa. Wykupione przeze mnie w 2015 r. stawy zostały w listopadzie wniesione do użytkowania do nowo utworzonej rodzinnej spółki: Zarząd Dóbr Smolin s.c. Gospodarstwo Rybackie w Rudzie Różanieckiej – Gospodarstwo Rolne w Smolinie.

Spółka powstała w celu kontynuacji przedwojennego, rodzinnego gospodarstwa Zarząd Dóbr Smolin znajdującego się okolicach Huty Kryształowej a w ówczesnej gminie Smolin. Spółkę tworzą przedstawiciele 3 rodzin – spadkobierców Dziadka Zygmunta Andruszewskiego juniora. Oprócz zakupu stawów udało nam się odkupić pozostałe po Polskiej stronie nieruchomości Dziadzia – ok 50 ha pól uprawnych (po stronie Ukraińskiej zostało ok 350 ha lasu). Poza tym trwa batalia z Nadleśnictwem Lubaczów o zwrot niesłusznie zajętego mienia (folwarku, parku i otoczenia dworu) – ok 2 ha. Pragniemy w tym miejscu odtworzyć (w ramach powołanej przez nas fundacji Smolin Andruszewski) dawny rodzinny dwór. Zapraszam do odwiedzenia strony fundacji (fundacja.smolin.pl) aby przekonać się z wykonanej dla nas wizualizacji jak pięknie prezentował się ten budynek. Do obsługi gospodarstwa zatrudniamy 4- 6 osób wliczając samozatrudnienie, a w okresie połowów, zwanych odłowami, na okres trzech miesięcy w ciągu roku dochodzi dodatkowo 10 -20 osób."

Jakie są walory ryb z waszych stawów?

Razem z gospodarstwem Mirosława Zaborniaka dla karmienia ryb, od okolicznych rolników kupujemy w sumie 1100 - 1500 ton zboża rocznie. Żywienie paszą naturalną, sprawia, że mięso ryb z naszych stawów posiada niepowtarzalne walory smakowe, co zyskuje uznanie wśród nabywców na terenie całego kraju. *Stawy ulokowane są na podłożu gliniasto – piaszczystym, co też znacząco podnosi walory smakowe hodowanych w nich ryb.* Pewną barierą jest tylko nie do końca doskonały sposób sprzedaży. Obecnie w 80% to sprzedaż przedświąteczna, w wyjątkowo krótkim czasie trzeba dostarczyć olbrzymie ilości ryb. Pojawia się również marnej jakości ryba z zagranicy – za to w atrakcyjnej dla hurtowników cenie. Dla przykładu ryby z Ukrainy są umiarkowanie karmione przez 3 – 4 lata. Niewyrośnięte i zabiedzone z charakterystycznym podłużnym (z niedożywienia) kształtem ciała, hodowana w dodatku w nie zawsze czystym środowisku - są przez to wszystko kiepskie smakowo. Nasze gospodarstwo jest liczącym się ośrodkiem hodowli ryb. Pewien problem jest tylko z dalekim transportem żywego karpia, ponieważ jest on bardzo wrażliwy w okresie letnim. Ale zimą nie ma tego problemu..

Specjalizujemy się w produkcji karpia królewskiego, amura, tołpygi pstrej i białej, szczupaka, suma europejskiego, lina, sandacza, karasia.

cd. na str. 4

tylko Polacy, ale i Rusini, Żydzi, Niemcy. Ich kultury, religie, ale i potrawy się mieszały, przenikały. Szkoda, że w powiecie nie ma karczm, jadłodajni, które by oferowały dania, które my dziś smakowali. To dobrze, że panie z kół gospodyń umieją wykorzystać dary naturalne tej ziemi, z wody, pól, lasów, sadów do przyrządzania tak wspaniałych potraw – powiedział juror **Krzysztof Zieliński.**

Niespodzianką było przybycie na Święto Ludowe do Wielkich Oczu prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza. Wręczył wszystkim kołom gospodyń wiejskich pamiątkowy medal z okazji 120-lecia ruchu ludowego. – Potrzeba nam współpracy, zgody narodowej. Do tego my nawołujemy. Trzeba współpracować, a dobrym przykładem jest Święto Ludowe, gdzie możemy razem pogadać, pobawić się. Tak mało jest okazji do pozytywnego spotkania. Często siedząc razem, patrzymy w telefony, a nie sobie w oczy. Święto Ludowe to miejsce integracji społeczności, prezentowania kultury ludowej.Życzę dobrego świętowania – powiedział **Władysław Kosiniak-Kamysz.**

Ze sceny znów rozbrzmiewała muzyka i śpiew. Jurorzy zdecydowali przyznać I miejsce zespołowi pieśni i tańca z Pawłosiowa. II miejsce wyśpiewały podopieczne Anieli Mrówki, zespół dziewczęcy „Stokrotki' z Cewkowa Woli. III miejsce przypadło kapeli „Pawlaki" z Lubaczowa. Publiczności podobały się też występy: Kapeli Zwierzynieckiej z Zwierzyńca, kapeli „Szpaki" z Łukawca, zespołu śpiewaczego z Ułazowa i „Czerwonej Jarzębiny" z Horyńca Zdroju, kapeli „Pogranicze" z Lubyczy Królewskiej i „Barciaków" z Podemszczyzny. Rozstrzygnięto też konkurs sztuki ludowej i rękodzieła. Swoje prace pokazywało 16 twórców ludowych. Jurorzy przyznali I miejsce Józefowi Lewkowiczowi z Nowego Sioła, a kolejne - Wandzie Wójcik i Łucji Gutkowskiej z Lubaczowa. Pogoda dopisała, święto mogło więc trwać długo. Była dobra zabawa.

Adam Łazar

II ROZTOCZAŃSKI RAJD ROWEROWY- SZLAKIEM GREEN VELO PO ROZTOCZU LUBACZOWSKIM

ODPOCZYNEK, EDUKACJA, PRZYJAŹŃ, ATRAKCJA

Już na wstępie organizatorom rajdu, który odbył się 28 maja należy wystawić laurkę. W samych superlatywach wypowiadali się moi rozmówcy spośród 200 osobowej grupy uczestników.

Udział w tej imprezie turystyczno- krajoznawczej mógł zgłosić każdy, nie było testów wysiłkowych, przeglądu rowerów (może by się przydał), ograniczeń wiekowych, lokalnych. Oprócz amatorów wspólnego aktywnego spędzenia wolnego czasu rekrutujących się z powiatu lubaczowskiego na

Maciej i Maria Kida

starcie stanęli mieszkańcy Warszawy, Krakowa, Lublina, Rzeszowa, Przemyśla, Zamościa Jarosławia, Szczebrzeszyna, Kraśnika. Wszyscy wiedzieli, że nie będzie łatwo, trzeba będzie przejechać blisko 70 kilometrów, nie zawsze asfaltową drogą, że taka wyprawa może trwać do 10 godzin, że może padać deszcz i nie będzie się gdzie schować.Uważam, że w rajdzie nikt nie uczestniczył z rozkazu lub dla szpanu, a wyłącznie dla przyjemności, dla możliwości spotkania miłośników jazdy rowerowej i piękną roztoczańską przyrodą. Z rozmowy z kilkunastoma uczestnikami rajdu wynikało, że to nie są amatorzy, którzy wsiadają na rower po raz pierwszy i jadą trudną trasą z myślą, że po drodze ewentualnie zabierze ich wóz techniczny lub karetka pogotowia. Uczestniczka z Lublina tak obrazowo przedstawiła swo-

STAWY ZARZĄDU DÓBR SMOLIN W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ

Wprowadzamy nowe gatunki ryb i poznajemy tajniki ich hodowli. Na specjalne zamówienie odbiorców, kontraktujemy niektóre gatunki ryb. Zawsze po wiosennych roztopach przystępujemy do sprzedaży materiału zarybieniowego (narybku i kroczka) w/w gatunków ryb.

Korzystne byłoby podjęcie przetwórstwa

To prawda nader korzystnym rozwiązaniem byłoby stworzenie przez hodowców ryb zakładu produkcyjnego. Z ryb bowiem można wyrabiać przebogaty asortyment różnych potraw i przysmaków. Ryby fantastycznie przechowują się w słojach.. Jednakże jednego producenta, nawet największego nie stać na taką inwestycje.. Musiało by się połączyć co najmniej kilku dużych hodowców aby taki zakład utrzymać.

Hodowla ryb przy obecnych cenach jest na granicy opłacalności. Z kilograma karpia hodowcy osiągają zysk tylko w granicach 95 groszy. Jeśli w gospodarstwie produkują 150 ton ryb, to zyskują z nich 120 tysięcy zł. A przecież ze stawów muszą żyć. Głównymi ich odbiorcami są hurtownie i to zazwyczaj z głębi Polski. Owszem są małe punkty sprzedaży w Jarosławiu, Rzeszowie, Obszy, ale one, ze względu na brak infrastruktury w sklepach do ryb żywych, stanowią margines sprzedaży, gdyż w zasadzie ze sklepami nie handlują – sklepy niechętnie przyjmują żywą rybę..

Jakie bariery i utrudnienia napotyka Pan w hodowli ryb?

Prowadzenie gospodarstwa rybnego to trudne zadanie. Aż około 30 proc. ryb nasze stawy tracą na rzecz stworzeń, które mają tu żerowiska. Szereg ptaków: łabędzie kormorany, bieliki, czaple i inne żyją ze stawów a więc na mój koszt, który w skali roku szacuję na 150 -200 tyś zł. Trzeba też wziąć pod uwagę, że ryba, gdyby szkody wyrządzane przez ptaki i wydry, mogłaby jeszcze urosnąć do wymiarów pełnego rozwoju, stąd straty są jeszcze większe. Do tego dochodzą bobry, które niszczą groble. Niekorzystnym zjawiskiem są też wysokie temperatury. Przykładowo karpia można sprzedawać przez cały rok. Jednakże przy ponad 20 stopniach ciepła ryba praktycznie nie może być transportowane na duże odległości. A w zeszłym roku, ze względu na wysoką temperaturę i suszę, produkcja była znacznie mniejsza.

Występują też kradzieże. Złodziejami są zazwyczaj ludzie marginesu społecznego. Kradną aby było za co kupić flaszkę. Złodzieje obserwują pracownika który powtórnie w dane miejsce obchodząc wszystkie stawy trafi dopiero za 3 godziny. I w tej luce zdarzają się kradzieże. Oto proszę zobaczyć właśnie wyciągniętą ze stawu siatka w której było 180 karpi! W takiej akcji uczestniczą 2 3 osoby. Akurat złodziej jest nam znany, to recydywa kilkakrotnie karana. Pozytywne, że coraz bardziej rośnie świadomość społeczna co do własności prywatnej i nakładów pracy jaką się wkłada w produkcję. Stąd też kradzieże są zjawiskiem malejącym. Do rzadkości należą też złodzieje, którzy przychodzą nocą i zarzucają sieci. Pilnowanie ułatwiają telefony komórkowe,fotopułapki oraz dozór osobowy. Prawdą jest, że przy zabezpieczaniu stawów przed kradzieżami przedsiębiorstwo zdane jest tylko na siebie. Państwowa Straż Rybacka w zasadzie tu nie zagląda.

Na dodatek pojawiło się widmo niekorzystnej dla was ustawy o prawie wodnym

Wśród hodowców ryb oburzenie wywołał n**owy projekt ustawy o prawie wodnym, opracowany przez Ministerstwo Środowiska, który** zamierza ustanowić specjalne wysokości opłat za wodę pobieraną z przyrody za pomocą urządzeń technicznych - 1,64 złotego za 1 metr sześcienny pobranej wody podziemnej oraz 0,82 złotego za 1 metr sześcienny pobranej wody powierzchniowej.. Nowa ustawa przewiduje założeniem na każdym przepływie wody urządzenia pomiarowego. Rodzi się pytanie kto to miałby zrobić i za czyje pieniądze? Poza tym kto by to konserwował?. Wprowadzając opłaty za pobór wód na potrzeby chowu i hodowli ryb, autorzy projektu ustawy nie biorą pod uwagę pożytków wnoszonych przez hodowle ryb dla środowiska wodnego, w tym utrzymanie obszarów Natura 2000, retencji wody, zarybień i konserwacji rzek

Stawy utrzymują retencje. Pobór wody następuje wtedy, gdy jest jej dużo a więc wiosną. Wypuszczana woda jest jesienią, gdy na polach jest jej mało. Ryby oczyszczają wodę. A przede wszystkim trzcina jest najlepszym filtrem, który skutecznie pochłania wszelkie metale ciężkie i zanieczyszczenia. Ze stawów korzystają zwierzęta, które do pobliskiej rzeki mają ponad 2 km. Karmimy również łabędzie i inne ptactwo wodne. Na jednym stawie naliczyłem ich aż 120. Aby je nakarmić trzeba kilka ton pasz a one są pod ochroną.

W obronie wszystkie związki rybackie podjęły akcje protestacyjną. pod hasłem „Ratujmy stawy i przyrodę – zero opłat za wodę". Przeprowadzane są rozmowy z parlamentarzystami, ministerstwem.. Rezultaty działań budzą optymizm, że projekt niefortunnej ustawy zostanie wycofany.

Rozmawiał Marian Ważny